

GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

30-31 (688-689)

NIEDZIELA 29 lipca i 5 sierpnia 1973

ROK XV

Słowo biskupów Polski

Wychowanie młodzieży

136 Konferencja Plenarna Episkopatu Polski 5 maja br. uchwaliła „Słowo pasterskie”, które było odczytane w czasie głównych nabożeństw w niedzielę 3 czerwca 1973 r.

Drodzy Rodzice i Wychowawcy!

W ostatnim czasie ogłoszono dwa ważne dokumenty, przygotowujące planowaną reformę oświaty i wychowania. Są to: „Raport o stanie oświaty”, opracowany przez Komitet Ekspertów oraz „Uchwała sejmowa”, z kwietnia br. „O zadaniach narodu i państwa w wychowaniu młodzieży i jej udziale w budowie socjalistycznej Polski”.

Biskupi Polscy włączyli się dwukrotnie do prac Komitetu Ekspertów, przesyłając najpierw uwagi wstępne, a następnie szczegółowy memoriał w sprawie wychowania młodzieży. Skierowali także pismo do Sejmu, domagając się poszanowania praw rodziców do wychowania dzieci, zgodnie z ich osobistymi przekonaniami. (...)

Obok zasad oświaty i wychowania powszechnie uznawanych znajdują się niestety w obydwóch dokumentach i takie, które budzą poważne obawy. Raport Komitetu Ekspertów i dyskusja, jaka poprzedziła uchwałę sejmową, zapowiadają jako nowość w polskim systemie oświaty i wychowania **wprowadzenie popołudniowych zajęć szkolnych oraz organizowanie szkół zbiorczych**. Jedno i drugie zamierzenie nie da się pogodzić z podkreślanym przez Uchwałę sejmową podstawowym zadaniem rodziny w wychowaniu dziecka. W razie wprowadzenia zajęć popołudniowych, dziecko zostaje zabrane rodzinie na przeciąg niemal całego dnia, a w wypadku szkół zbiorczych zmniejsza się znacznie czas, w jakim dziecko przebywa w rodzinie. Pociągnie to za sobą

szereg szkodliwych następstw wychowawczych.

Ograniczy najpierw znacznie łączność rodziców z dzieckiem, pozbawiając ich możliwości wpływu wychowawczego na nie, a nawet prawa do przebywania z dzieckiem i posiadania go w domu. A dziecko posiadające rodziców i dom rodzinny będzie w praktyce wychowywane przez przymusowy „Dom Dziecka”, bo nie inaczej trzeba nazwać projektowane szkoły zbiorcze.

Odbije się to z całą pewnością niekorzystnie na kształtowaniu się osobowości dziecka. W czasie zajęć popołudniowych młodzież zmuszona będzie przez cały dzień przebywać w tej samej atmosferze szkolnej, wśród tych samych murów, w tych samych rygorach szkolnych, w otoczeniu tych samych ludzi. Tymczasem dziecko potrzebuje zmiany i odprężenia, które zapewnia mu dom rodzinny — jak już zwrócono na to uwagę w Sejmie. Doświadczenia z „Domem Dziecka” wykazują, że nic nie jest w stanie zastąpić środowiska domu rodzinnego. (...)

Często też dziecko jest potrzebne rodzicom do opieki nad młodszymi rodzeństwem i do pomocy w pracy domowej.

Szczególnie ważna jest pomoc dzieci w pracach domowych i gospodarskich na wsi. Pomoc w zajęciach domowych jest doniosłym czynnikiem wychowawczym, gdyż uczy pracować i szanować pracę rodziców i starszych.

Trzeba także wziąć pod uwagę, że popołudniowe zajęcia szkolne mogą obciążyć dodatkowo budżet rodzinny, podobnie jak dzieje się to w odniesieniu do przedszkoli.

Może ktoś odpowiedzieć, że wiele dzieci pozbawionych jest opieki wychowawczej ze strony rodziców. Takimi dziećmi trzeba się rzeczywiście zająć. Należy to jednak uznać za sytuację wyjątkową, która nie upoważnia nikogo do narzucania wszystkim rodzinom przymusowej opieki nad dziećmi.

Zamierzone zmiany w organizacji oświaty mogą również utrudnić niełatwą sytuację nauczycieli, wiążąc ich na cały dzień ze szkołą. Ograniczy to ich swobodę osobistą i pogorszy warunki życia rodzinnego wychowawców, pozbawi też niezbędnego odprężenia po wyczerpującej pracy szkolnej. (...)

Całodzienne zajęcia dzieci w szkole uniemożliwiają także praktycznie pracę katechetyczną, przez którą Kościół spieszny z pomocą rodzicom w wypełnianiu ich obowiązków wychowawczych. Znany jest bowiem fakt, że kapłani i katecheci zakonni i świeccy mają często do 30 godzin religii tygodniowo. Jak
(Ciąg dalszy na str. 2)



wiec będą mogli wypełnić swój obowiązek wobec Boga, rodziców i młodzieży, jeśli pozostaną im do dyspozycji tylko godziny wieczorne, w których przecież dzieci muszą wreszcie znaleźć się w domu?

Obydwa dokumenty w sprawie zamierzonej reformy oświaty i wychowania podkreślają konieczność jednolitego systemu wychowawczego. Wynika z nich, że chodzi o wspólny wysiłek szkoły i rodziny, instytucji wychowawczych i organizacji społecznych, środków masowego przekazu i zakładów pracy, mający na celu wychowanie socjalistyczne. Przesłanki teoretyczne i wieloletnie doświadczenie wskazują z oczywistością na to, że chodzi tu o wychowanie w duchu marksistowskim i ateistycznym.

Pytamy, jak pogodzić tak pojęty jednolity system wychowawczy z naszą polską rzeczywistością, którą tworzą we wspólnym trudzie ludzie wierzący i niewierzący i w której przysługiwać powinny wszystkim równe prawa, także w dziedzinie wychowania dzieci, zgodnie z osobistym przekonaniem. Prawa te są zagwarantowane przez Konstytucję i inne ustawy państwowe, a także przez wielokrotne oświadczenia przedstawicieli najwyższych władz państwowych, w których stwierdzają, że nie będzie się w Polsce czyniło różnicy między ludźmi wierzącymi i niewierzącymi. Oświadczone nawet publicznie społeczeństwu, że „niewprowadzanie elementów wychowania ateistycznego na terenie szkoły jest najbardziej słuszną zasadą z punktu widzenia wolności sumienia i wyznania”.

Obydwa dokumenty przygotowujące reformę oświaty i wychowania przemilczają prawo ludzi wierzących do wychowania dzieci według zasad religijnych. Sądzymy, że tego pominąć nie wolno! Ludzie wierzący, stanowiący bezwzględną większość społeczeństwa polskiego, mają prawo do wyraźnych gwarancji zabezpieczających swobodę wychowania religijnego ich dzieci zarówno w rodzinie jak i na katechizacji. Mają też prawo do tego, aby szkoła uszanowała ich własne przekonania, jak i przekonania dzieci i młodzieży. Takie samo prawo do poszanowania ich własnych przekonań religijnych mają także wszyscy nauczyciele i wychowawcy młodzieży, których nie wolno zmuszać do stosowania zasad wychowania, niezgodnych z duchem Ewangelii Chrystusowej.

W ciągu najbliższych miesięcy toczyć się będzie na łamach prasy, w radio i telewizji, a także na terenie szkół, wśród wychowawców i na zebraniach rad rodzicielskich — dyskusja nad projektem reformy oświaty i wychowania. Obowiązkiem ludzi wierzących w Polsce jest wypowiedzieć osobiście lub na piśmie swoje zdanie w tak ważnej dla przyszłości Narodu i Kościoła świętego sprawie.

Biskupi Polscy przedstawiają swoje stanowisko Rządowi PRL oraz włączają się ponownie do dyskusji nad Raportem Komitetu Ekspertów i Uchwałą Sejmową. (...)

Jasna Góra, w dniu 5 maja 1973 r.

136 Konferencja Episkopatu Polski

Podpisali wszyscy
**Kardynałowie, Metropolici
i Biskupi**, biorący udział
w Konferencji.

ZJAZD BRACTW ŻYWEGO RÓŻAŃCA



W dniu 5 czerwca br. odbył się w Lens, w salce przy kościele Milaniun, Walny Zjazd Bractw Żywego Różańca. Na zdjęciu: Zarząd wraz z ks. dyr. M. Zgrzebnym, T.Chr.



Widok na salę obrad. Przedstawicielki, blisko 8-tysięcznego Bractwa, z całej Francji.

KU SZCZYTOM

Gdy śmierć zabiera kogoś spośród ludzkich szeregów, pozostali często przypominają sobie, że ten, który odszedł, istniał, działał, a może nawet był kimś wielkim. Po śmierci Jacques Maritain, w prasie nagle pełno o nim, nagle przypominano sobie, że był wielkim człowiekiem naszego czasu. Szkoda tylko, że tak mało wspomina się Raisse, zmarłą już dawno żonę Maritaina. Bo nie da się oddzielić ich życia, tworzyli je razem.

Wielkość ich życia streszczała się w zwycięstwie nad dwoma pokusami. Pierwsza z nich — to bunt. Zrodził się z poczucia tragizmu ludzkiego losu. Dlaczego jest zło w człowieku i dookoła niego? Jak je zwyciężyć? Nie znaleźli odpowiedzi. Bo nie można jej znaleźć naturalnymi siłami. Stąd bunt, który kuśił perspektywą samobójstwa.

Ale była i inna pokusa: poddać się, skapitulować, pogodzić się z bezradnością ludzkiego istnienia. Można

Modlitwa Powszechna na 17 niedzielę zwykłą (Cykl B)

„Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest”. Módlmy się za wszystkich chrześcijan, żyjących tą samą wiarą i za wszystkich, którzy poszukują Chrystusa.

1) Wielu ludzi cierpi głód ciała i duszy: módlmy się do Boga, aby wszystkich pasterzy Kościoła bogatych Chlebem Eucharystycznym i Słowem Żywym, obdarzył troską o biednych.

2) Za tych, którzy nam podają chleb, za rolników, kupców, piekarzy, dostawców: aby w pracy swej znaleźli radość.

3) Za rządzących narodami: aby troska o sprawiedliwy podział była dla nich ważniejsza niż zabieganie o bogactwo.

4) Wakacje przynoszą wiele radości lub smutku: módlmy się za tych, których spotkało nieszczyście na drogach, w górach, na morzu....

5) Za nas tutaj zgromadzonych: aby czas odpoczynku uczynił nasze serca bardziej radosne i otwarte.

Panie, cudem nakarmiłeś ludzką rzeszę; naucz nas odgadywać potrzeby naszych braci, pomagać im z całych sił i prowadzić ich do prawdziwego Chleba Życia. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

pójść na kompromis, ułożyć sobie życie, jak inni, wygodne, bogate.

Małżonkowie pokonali jedną i drugą pokusę, znalazłszy **wiarę**. Ale najpierw trzeba było przebyć długą drogę. Na dnie przepaści, gdy targani rozpaczą myśleli o samobójstwie, pierwszym radosnym promieniem były dla nich wykłady Bergsona. Powoli poznawali świat ducha, powoli rozumieli, że choć materia nie odpowiada na ludzkie problemy, to przecież duch człowieka może się wznieść na takie wyżyny, z których przy pomocy Boga odpowie na wszystko.

Dzięki Leonowi Blois odkryli Boga. Spotkanie z Blois było opatrnościowe. Bo i jego trawił problem zła i niesprawiedliwości na świecie. Ale był katolikiem, wierzył. Po spotkaniu z Blois, Jacques i Raissa mają wrażenie, że po raz pierwszy zetknęli się z chrześcijaństwem. Sa olśnieni potęgą wiary człowieka, którego palilo pragnienie sprawiedliwości.

O tym pierwszym spotkaniu z Leonem Blois, w jego mieszkaniu przy Sacré Cœur, Jacques Maritain napisze później: „Dwoje dwudziestoletnich dzieci wdrapało się niekończącymi się schodami w kierunku bazyliki Sacré Cœur.. Szli na spotkanie dziwnego żebraka, który gardząc wszelką filozofią krzychał na dachach prawdę Bożą, z większą śmiałością niż wszyscy rewolucjonisci świata. Jako bezwzględnie posłuszny katolik potępiał swój czas i tych, którzy tu na ziemi otrzymują zapłatę. To, co objawiał — nie daje się wypowiedzieć. Była to czułość, delikatność chrześcijańskiego braterstwa, rodzaj wzruszenia i lęku, które w spotkaniu z drugim człowiekiem, wypełniają duszę pełnią miłości Boga”.

Wizyty u Leona Blois powtarzają się. W miejsce ciemności, przychodzą momenty olśnienia. To była droga na szczyty. Kiedy 11 czerwca 1906 roku woda chrztu sw. obmywa głowy Jakuba, Raissy i jej siostry Wery, ojcem chrzestnym całej trójki jest Leon Blois.

Maritain znalazł odpowiedź na tragizm ludzkiego bytowania i do niej przygląną całą swoją inteligencją. Już się nie waha. Wpatruje się w prawdę, a raczej w Tego, który jest prawdą. W chwili, gdy wszystko postawił na kartę wiary, całe dzieło Maritaina jest nacechowane ufnym wpatrywaniem się w Prawdę, postawą życiową jest kontemplacja.

Nie zdradził młodzieńczego i namiętnego pragnienia poprawy bytowania lu-

dzkiego. Żaden problem świata nie jest mu obojętny. Nieustannie świadomy konieczności walki o wyzwolenie człowieka z ziemskich więzów zła, wie, że walce musi przyświecać najwyższy z celów: wyniesienie ducha ludzkiego na Boże szczyty świętości.

To też nic dziwnego, że po życiu wypełnionym pracą i nauką, które przyniosły mu najwyższe odznaczenia, zamyka się w ciszy klasztornej. O jedno tylko prosi: aby go pochowano obok żony. Przecież oboje ten sam toczyli bój, oboje są dziełem obojga... I dziś spoczywając obok siebie — wspólnie oczekują zmartwychwstania.

Ks. Witold Kiedrowski.

Modlitwa Powszechna na 18 niedzielę zwykłą (Cykl B)

W chwili zjednoczenia w uczcie eucharystycznej, połączmy nasze modlitwy z modlitwami Kościoła powszechnego, który pragnie, aby wszyscy ludzie „przyoblekli się w człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości”.

1) Obowiązkiem Kościoła jest dawać ludziom Chleba Słowa i Chleba Eucharystii; prośmy Boga, aby włożył w serca wszystkich kapłanów żywą wiarę w ich posłannictwo.

2) Wiemy, że wielu spośród naszych braci cierpi głód; prośmy Pana, aby rządzący państwami bogatymi czuwali nad lepszym podziałem dóbr.

3) Działacze społeczni starają się polepszyć dolę swych braci: prośmy Boga aby otworzył oczy i serca chrześcijan w obronie słusznej sprawy.

4) Podczas wakacji ubodzy często są zgorzsnieni przesadnymi wydatkami bogatych; prośmy Boga, aby chrześcijanie mieli dosyć miłości i odwagi w walce z tym zgorznięciem.

5) „Troszczcie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki”; podczas Najśw. Ofiary prośmy, aby każdy z nas przyjął wołanie Chrystusa i wprowadził je w życie.

Panie, bez pokarmu nasza wiara jest słaba. Na każdy dzień potrzebujemy prawdy i miłości; daj nam Chleb Życia, abyśmy mieli siłę iść za Tobą i prowadzić naszych braci do poznania Twojego Królestwa. Który żyjesz z Ojcem i Duchem Świętym przez wszystkie wieki. Amen.

Le świat



KATOLICKIEGO

ŚWIECENIA KAPLAŃSKIE WE WROCŁAWIU

W niedzielę 26 maja w archikatedrze wrocławskiej ks. kard. P. Kominek udzielił święceń kapłańskich 30 diakonom, wychowankom Seminarium Duchownego we Wrocławiu. Były to 21 z kolei święceń w odbudowanym po zniszczeniach wojennych — tymie wrocławskim, a tegoroczni neoprezbiterzy archidiecezji wrocławskiej są 21 rocznikiem kapłańskim odrodzonego polskiego seminarium wrocławskiego. Od r. 1952, kiedy to wyświęconych zostało 15 pierwszych wychowanków seminarium, wychowało ono już ponad 700 kapłanów.

BUDDYJSKA DELEGACJA U PAPIEŻA

Buddyjska delegacja z najwyższym patriarchą Laosu, Dhammayna Mahatherą na czele przybyła do Watykanu na zaproszenie Sekretariatu d/s niechrześcijan. W skład tej weszli, oprócz patriarchy, dwaj inni z klasztoru Sangha oraz dwaj przedstawiciele rządu laotańskiego. Towarzyszyła jej delegacja katolicka pod przewodnictwem bpa Staccoli, wikariusza apostolskiego w Luang-Prabang.

W powitalnym przemówieniu do Papieża patriarcha stwierdził, iż celem wizyty jest dalsze pogłębienie wzajemnego zrozumienia, współpracy i solidarności między wspólnotami buddyjską i katolicką, z myślą o wkładzie w sprawę pokoju całej ludzkości. Dalej dał wyraz swemu głębokiemu przekonaniu odnośnie ogromnego współcześnie znaczenia religii dla pokojowego współistnienia między ludźmi. W końcu wyraził swoje uznanie dla niezłomnych i wyteżonych wysiłków Pawła VI na rzecz pokoju na świecie oraz nadzieję na zacieśnianie więzów przyjaźni między buddyzmem i katolicyzmem.

Papież ze swej strony podkreślił wspólne więzy, które tkwią głęboko i w Ewangeliu Chrystusa i w tradycji buddyjskiej. „Pragniemy zapewnić Waszą Eminencję — mówił — że w pełni dzielimy Wasze przekonania w spra-

wie pokoju i postępu społecznego. Dlatego też nie zaniebujemy niczego co jest w Naszej mocy, aby jutrzienka pokoju zaświtała nad całymi Indochinami, aby dialog i dobra wola porozumienia wzięły górę nad przeciwnościami i przemocą zbrojną. Niech coraz bardziej przyjazny dialog i coraz ściślejsza współpraca zacieśniają się między starożytną tradycją, której Eminencja jest przedstawicielem, a Kościołem katolickim, który jest obecny i w Waszym kraju; choć niezmiernie niki liczebnie i obecny niemal symbolicznie, podziela on wszystkie Wasze cierpienia i nadzieje, starając się miłować i służyć według przykładu swego Mistrza-Założyciela, który po to przyszedł na świat, aby służyć i dać życie za innych”.

W kościele parafii św. Piusa V w Rzymie delegacja buddystów uczestniczyła w nabożeństwie, podczas którego czterej bonzowie odśpiewali w rodzimym języku hymn o pokoju między ludźmi.

W okresie wakacyjnym nasz tygodnik ukazujący się co dwa tygodnie. Następny więc numer pojawi się 12 sierpnia br.

PIERWSZE PISMO EKUMENICZNE W SZWAJCARII

Od stycznia br. Ludowe Stowarzyszenie Katolickie w Szwajcarii wraz ze Związkiem Kościołów ewangelicko-reformowanych wydaje wspólne ekumeniczne pismo „Zoom-Filmarbeiter” poświęcone problematyce filmu i środków masowego przekazu.

PIELGRZYMKĄ B. WIĘZNIAREK HITLEROWSKICH OBOZÓW KONCENTRACYJNYCH

Na Jasnej Górze w Częstochowie odbyła się pielgrzymka b. więźniarek hitlerowskich obozów koncentracyjnych. Uczestniczyło w niej 500 kobiet z całej Polski, które przebywały w Ravensbrück, Oświęcimiu, Majdanku i innych

obozach koncentracyjnych. Po Mszy św. dziękczynnej przed obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej odbyła się druga msza św. w bazylice za zmarłe i rozstrzelane więźniarki w Ravensbrück.

KOBIETY PRACUJĄ W KURII RZYMSKIEJ

Według ostatnich danych statystycznych w dykasteriach i urzędach Stolicy Apostolskiej jest zatrudnionych 115 kobiet, zarówno zakonnic, jak i świeżek. Ponadto dalszych 31 kobiet wchodzi w skład 14 papieskich komisji jako konsultantki, a 107 (w tym 72 zakonnic i 35 świeżek) pracuje w biurach Państwa Watykańskiego. Ogółem więc Watykan zatrudnia obecnie 253 kobiety.

EKUMENICZNY PRZEKŁAD STAREGO TESTAMENTU

Rada Wydawnictwa Katolickiego Instytutu Biblijnego w Stuttgarcie postanowiła ukończyć do r. 1974 prace nad ekumenicznym przekładem Starego Testamentu. Ekumeniczny przekład Nowego Testamentu, który ukazał się w r. 1972, rozszedł się w nakładzie 150 tys. egzemplarzy. Według opinii fachowców przekład Nowego Testamentu cechuje wierność autentycznemu tekstowi i zrozumiały, współczesny język.

NOWY WŁOSKI KATECHIZM DLA DZIECI

Podczas 10 konferencji episkopatu włoskiego został zaprezentowany biskupom nowy katechizm, przeznaczony dla dzieci. Prace nad katechizmem trwały ok. 3 lat. Katechizm, oparty na nowoczesnych doświadczeniach pedagogicznych, ujmujący w sposób pogładowy i prosty wykłady wiary katolickiej, jest pierwszym nowoczesnym podręcznikiem dla dzieci od czasu starego katechizmu, opracowanego jeszcze za pontyfikatu Piusa X

Cierniowa mitra

Czy nie należy już dziś, wcześniej uprzedzić? „Jeśli by ktokolwiek życie własne oddał za...”. Za Bronka, który raczej umrze, niż... Za profesorów, na których czekają puste katedry uczelni, za proboszczów, którzy poprowadzą procesję ku zbawieniu, za... Polskę?

Instykt życia, instykt zachowania siebie. Targ czy ofiara? Jeżeli Ty mnie, Panie... Jeśli pozwolisz im wrócić... Chociaż niektórym, chociaż tym, których wybierzesz. Na prześląganie miłosierdzia, za ocalenie Kościoła w Polsce, za kapłanów i naród, z dobrej woli. Przyjąć, co nadejdzie, nie dlatego, że narzuci to przemoc, ale, że sam, już dzisiaj, w Łądzie... Choćby to nawet było najgorsze.

„Dobry pasterz życie swoje daje za owce swoje. ”.

Ks. Franciszek Korszyński w książce „Jasne promienie Dachau” pisze:

„Razu pewnego poszliśmy ohydą na przechadzkę do klasztornego ogrodu. Wtedy ksiądz biskup nawiązał w rozmowie do ostatnich wypadków i powiedział mi, że jego zdaniem powodzenie armii niemieckiej we Francji znacznie przedłuży wojnę, a Kościół i Polskę wystawi na wielkie prześladowania ze strony hitlerowców. Mówił to z wielkim smutkiem... Obydwa przygnębieni chodziliśmy jakiś czas w milczeniu. Przerwał je ksiądz biskup, prosząc, bym do czasu zachował w tajemnicy to, co mi zaraz powie. Znowu nawiązał do niedawnych wypadków we Francji i powiedział, że przeżywa je bardzo.

— Myślę o tym wszystkim i w dzień, i w nocy. Modłę się. Aż oto przyszła mi myśl, która zresztą nieraz kiełkowała w mej duszy, by złożyć swoje życie Panu Bogu w ofierze. Ażeby przez to odwrócić klęski od Kościoła i od Polski..

Po chwili ksiądz biskup powiedział ze wzruszeniem i pogodą ducha zarazem:

— Właściwie już tego dokonałem, ale niech ksiądz rektor nikomu o tym nie mówi.

Zapewniłem go, że zastosuję się do jego życzenia i jednocześnie wyraziłem ufność, że ofiarą swoją zachowa Kościół i Polskę od grozących im niebezpieczeństw, a przy tym zostanie z nami, bo Pan Bóg, przyjmując ofiarę z życia człowieka, nie zawsze pozbawia go tego życia. Uśmiechnął się na to ksiądz biskup i rzekł:

— Niech się dzieje wola Boża”.

O ofierze z życia, złożonej Bogu przez ks. biskupa, ks. Józef Świniarski pisze:

„W tej atmosferze pobożności i modlitwy narodziła się w tym klasztorze i dokonała wielka decyzja ks. biskupa Michała Kozala złożenia życia Bogu za Kościół i Polskę.

Przez tę heroiczną ofiarę biskup Kozal stanął obok o. Maksymiliana Kolbe. Szkoła, że ta wielkoduszna decyzja tak mało jest znana ogółowi katolików w Polsce. Ofiara o. Kolbego ze względu na dramatyczne okoliczności, w jakich została złożona, stała się głośna na cały świat. Ofiara z życia ks. biskupa Kozala, złożona w tym miejscu po głę-

bokim namyśle i przemodleniu, spełniona w Dachau, chociaż na zewnątrz mniej efektowna, była jednak równie doskonała.

— Ojciec Hilary Breitinger i ojciec Viege do ekscelencji.

Ks. Miśka wiedział, że przerywa konferencję z tajnym wikariuszem generalnym. Ks. dr Edward Grzymała nie po raz pierwszy przebywał w Łądzie. Za jego pośrednictwem biskup Kozal pozostawał w ścisłym kontakcie z diecezją. Ks. Grzymała zjawiał się przeważnie o zmroku. Składał sprawozdanie, przyjmował polecenia i zniknął. Tylko niekiedy z najbliższych współpracowników biskupa wiedzieli o tych wizytach. Gestapo kilkakrotnie przesłuchiwało ks. Grzymałę i jego los zdawał się coraz mniej pewny. Teraz ks. Miśka z przerażeniem uprzytomnił sobie, że gdyby ten Breitinger... Ostatnimi czasy nazwisko franciszkanina znać było nie tylko Niemcom.

Breitinger, do wybuchu wojny duszpasterz niemieckich katolików w Poznaniu, obecnie pozostawał w ścisłym kontakcie z gestapo. Chętnie powtarzał i potwierdzał zarządzenia policji. Służyła mu ku temu ambona i ogłoszenia na murach i słupach. Po wyjeździe prymasa Hlonda i po aresztowaniu księży został mianowany administratorem apostołskim Warthegau. Przybrany w insygnia biskupie był nie tylko niemieckim duchownym, ale i gorliwym wrogiem wszystkiego, co polskie. Kim był o. Viege? O nim nie wiadomo nic, poza tym że należy do zgromadzenia wełnistów i że towarzyszy Breitingerowi. Czego szukają obaj w Łądzie?

— Pragnę mówić z ekscelencją na osobności — szepcze ks. Miśka. — Może wiedzą już, że Grzymała jest tutaj? Co robić?

Biskup Kozal namyśla się chwilę. W przeciwieństwie do dyrektora nie traci nic ze spokoju. Trzeba natychmiast wyprawić Grzymałę z klasztoru. Niechaj przeczeka u życzliwych ludzi na wsi, a wieczorem uchodzi dalej. Nie może też pokazywać się w klasztorze, dopóki nie zostanie wezwany. Wiadomość otrzyma przez matkę Walter z Włocławka.

Ks. Grzymała żegna się pospiesznie. Biskup zakłada na szyję krzyż, przewiązuje się pasem, głowę przykrywa płuską. Potem udaje się do kaplicy. W tym czasie ks. Miśka zawiadamia członków kapituły katedralnej z Włocławka (wszyscy są w Łądzie, poza tym właśnie gości w klasztorze członek kapituły kolegiackiej z Kalisza). W ich uszy biskup wychodzi powitać nieoczekiwanych przybyszów.

O. Hilary Breitinger niecierpliwie podnosi się z krzesła. Jest to mężczyzna w pełni sił, o lekko nalanej twarzy. Jego towarzysz, szczupły, wysoki blondyn, przykłęka przed biskupem i pokornie całuje pierścień. O. Breitinger poprzestaje na ukłonie.

Cichym, pełnym słodyczy głosem prosi o rozmowę bez świadków. Pragnie zwierzyć ekscelencji rzecz wielkiej wagi, nie uznając zaś odpowiedzi, do czasu zmuszony jest utrzymać sprawę w tajemnicy.

— To są członkowie kapituły. Nie mam przed nimi tajemnic.

— Jesteśmy wysłannikami nuncjusza apostołskiego w Berlinie, biskupa Orsenigo. Zlecono nam ścisłą dyskrekcję i niestety musimy trzymać się instrukcji.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LUDZIE SA TACY

MAŻENSKIE ROZMÓWKI. - Mąż: „Kiedy wreszcie nauczysz się punktualności?”

Żona: „Po co. Ty byłeś całe życie punktualny i co ci z tego, zawsze musiałeś na mnie czekać...”

Mąż z przerażeniem: „NaBoga! Połknąłem spinkę!”

Żona z satysfakcją: „No, przynajmniej raz w życiu wiesz, gdzie się znajduję”.

Mąż entuzjasta: „Wynalazłem teorię, która uszczęśliwi cały świat”.

Sceptyczna żona: „Nie wierzę ci. Od lat czekam i nawet mnie nie uszczęśliwiłeś”.

Stroskana żona: „Nie mam na siebie co włożyć. To, co noszę, opatrzyło się już wszystkim sąsiadkom”.

Zaradny mąż: „No, to się przeprowadźmy”.

Mąż: „Jaką chciałabyś mieć nową sukienkę?”

Żona: „Taką, jak wszystkie modne kobiety, a równocześnie powinna być taka, jakiej nie ma żadna”.

ABSOLUTNA CISZA. - Pani mąż cierpi na depresję nerwową, potrzebuje absolutnej ciszy - powiada lekarz.

— Panie doktorze, ja mu to mówię sto razy dziennie.

UŚMIECH SMUTNEJ WDOWY. - Wdowa zwierza się znajomej:

— Mój biedny mąż nie miał szczęścia przez całe życie. Jedynie przy końcu...

— Jak to przy końcu?

— Kopiąc dla niego grób natrafiono na złoża ropy naftowej..

KOLEJ NAJPEWNIJSZA. - Jak stwierdza sprawozdanie Międzynarodowego Związku Kolejowego, najpewniejszym środkiem komunikacji jest właśnie kolej. Liczba śmiertelnych ofiar w katastrofach wynosi 0,44 na miliard kilometrów, w wypadkach samolotowych liczba ta wynosi 3,6, drogowych - powyżej 12.

ZNAKOMICI LITERACI. - Rozmawiają dwaj literaci:

— Często mi się zdarza, że piszę do późnej nocy i potem nie mogę usnąć.

— A czy próbowałeś przed pójściem spać przeczytać to, co właśnie napisałeś?

INDIRA GANDHI

Francuski magazyn LUI specjalizuje się niejako w wywiadach, które mają „odbrazować” lub — jeśli kto woli — „uczłowieczyć” wielkich naszej epoki. Poniżej rendez-vous z Indirą Gandhi, premierem Indii, czołowym politykiem Azji, a przy tym kobietą, człowiekiem jak każdy z nas. Obok problemów wielkich, takich jak przyszłość swego kraju, pani premier mówi też o sprawach drobnych, pozornie nieistotnych; lecz z nich również składa się życie.

LUI: Uważamy Indie za coś w rodzaju skarba duchowego świata. Dokonujecie ogromnych wysiłków, by włączyć swój kraj do ery nuklearnej. Na pewno dopniecie swego. Wielu ludzi Zachodu ten problem niepokoi; obawiają się bowiem, że zniknie w ten sposób ostatni raj na ziemi.

INDIRA GANDHI: Nie może być raju tam, gdzie człowiek cierpi jeszcze głód i nie jest w stanie zaspokoić swych podstawowych potrzeb. Co do kultury duchowej Indii... Nie sądzimy, by była ona bogatsza niż każdego innego narodu. Doceniamy po prostu bardziej niż ktokolwiek więź między człowiekiem a światem przeżył wewnętrznym. Wierzymy głęboko w dobrodziejstwo medytacji, skupienia... Dążymy — i jest to niemal potrzeba narodowa — do odrzucenia wszystkiego, co jest zakłamanie. Ta szczerość wynika z życiowej mądrości. Lecz zarazem jesteśmy przeświadczeni, że tylko przemysł i nowoczesna wiedza mogą nas ostatecznie uwolnić od nędzy, w jakiej od wieków tkwi nasz kraj. I nie widzę dla czego te dwa aspekty indyjskiego światopoglądu nie mają ze sobą harmonijnie współistnieć. Współistnienie takie wydaje mi się nawet konieczne. Człowiek, który chciałby żyć w świecie współczesnym bez zachowania więzi ze światem przeżył wewnętrznym, byłby szałencem.

L: Wiele mężczyzn i kobiet, w większości młodych, przybywa do Indii w poszukiwaniu tego, co nazywają prawdą. Czy sądzi pani iż robią słusznie?

I.G.: Widzi pan, już sam fakt, że pewnego dnia dostrzegacie potrzebę szukania owej prawdy, zasługuje na uwagę. Niewykluczone, iż niektórzy z owych

młodych ludzi znajdując w Indiach to, czego szukają. Wszystko zależy od ich dojrzałości wewnętrznej, motywów, jakimi się kierują. Nie myślę jednak by spokój wewnętrzny, a to jest właśnie jedyną prawdą, mógł znaleźć od miejsca podróży. Poeta Tagore mawiał, iż każdy nosi w sobie swe własne odkupienie. Czyli prawdę.

L.: Zatem ów pęd ku Indiom, zamiast przyciągać uwagę, raczej panią irytuje?

I.G.: Chyba tak. Wspomniat pan przed chwilą, że niektórzy ludzie uważają Indie za skarbiec duchowy świata. Po wiem więc panu, że poglądy tych młodych złańkionych Indii ludzi wydają mi się również fałszywe. Przyciąga ich do nas zbyt często zwykły folklor hazardowy, z nieodłączonym guru i zaklinaczem węży. Naprawdę chcieliby znaleźć w Indiach jakiś swoisty raj duchowy, i możliwość zamknięcia się w świecie ezoterycznym, nieodostępnym w ich kręgu cywilizacji. Myślę także, iż wielu z tych młodych wędrowców daje się ponieść niepowstrzymanej żądzy przygody i chirobliwej chęci zmiany miejsca. Raz są to Indie, kiedy indziej Nepal albo Turcja, czy też Persja lub Afganistan. Czy nie zauważył pan zresztą, że szlak tych „dzikich” podróży pokrywa się niestety zbyt często z „drogą opiumową”?

L.: Wielu młodymi ludźmi powoduje rzeczywista chęć ucieczki od pogrążonego w kryzysie świata. Kryzys świata zachodniego jest faktem, nieprawdaż? Co pani o tym myśli?

I.G.: Myślę, że świat zachodni, wysoce przemysłowy, zaniedbał w niesłychanym wprost stopniu element czysto ludzki. Biedne koło zależności produkcja-konsumpcja całkowicie zdehumanizowało egzystencję. Jednostka stała się narzędziem. Brak jej prawie zupełnie kontaktu z naturą, to znaczy ze sobą samą. Zatraciła swe „je” i nawet nie próbuje go odnaleźć. Chaplin, który jest genialnym poetą, przepowiedział to wszystko w „Dzisiejszych czasach”.

L.: Pani premier, wszystkie pani wysiłki zmierzają do uprzemysłowienia Indii. Czy waszemu krajowi uda się uniknąć błędów popełnionych przez Zachód?

I.G.: Bacznie obserwujemy świat zachodni. Na cudzych błędach można się wiele nauczyć. Zwłaszcza uniknąć potknięć oczywistych. Łatwo dostrzegalnych. Na przykład u was, na Zachodzie, stwarzacie wiele sztucznych potrzeb tylko po to, by produkować i sprzedawać

wać dobra częstokroć zupełnie beużyteczne. Chcecie robić wszystko równocześnie — mam na myśli zwłaszcza ludzi przemysłu i nauki — bez zastanowienia się nad skutkami materialnymi i moralnymi waszych poczynań. Poddać się żywiołowo gustom czy nastromom. Odnosi się wrażenie, iż rzadko planujecie, przewidujecie. Jeszcze mniej uwzględniacie czynnik, którym jest sam człowiek. Dopiero od niedawna zajęliście się ekologią, demografią i problemami środowiska naturalnego. Mogę was zapewnić, że w Indiach mój rząd zajmuje się tym codziennie.

L.: Czy sądzi pani, iż Zachód ma właściwe wyobrażenie o Trzecim Świecie?

I.G.: Nie. Ponieważ — i od tego należałoby zacząć — Trzeciego Świata nie ma. Byłabym nawet skłonna powiedzieć, że nie ma Zachodu. Są tylko narody ze swymi odmiennymi osobowościami, językami, religiami, geografiami i historią. Rzadko bierzecie to pod uwagę. Macie natomiast wyraźną skłonność do patrzenia na problemy indyjskie z czysto zachodniego punktu widzenia. Mam tu na myśli wojnę z Pakistanem. Tymczasem nasze problemy muszą być rozważane i rozstrzygane u nas na miejscu. I przez nas samych, Hindusów. Zapewniam pana, że w Indiach zachodzą obecnie procesy, których Zachód zupełnie nie dostrzega.

L.: Musicie stawić czoła niezliczonym problemom.

I.G.: Właściwie tylko jednemu: wyzwać i obronić pół miliarda ludzi, dać im oparcie moralne i edukację.

L.: Mówi się, że należy pani do ludzi odważnych, a z tej odwagi zrodziło się zamiatowanie do ryzyka...

I.G.: W jednym ze swoich listów pisanych w więzieniu mój ojciec udzielił mi następującej rady: „Nie czyń nigdy niczego, co pragnęłabyś ukryć. Chęć ukrycia czegoś oznacza, iż się boisz; a strach to uczucie ciebie niegodne. Bądź dzielna a reszta przyjdzie sama”. — Mój ojciec miał rację. Reszta przychodzi sama.

L.: Poza odwagę, jakie cechy charakteru ceni pani u innych?

I.G.: Prostotę. Czy pan zauważył, że u ludzi prostych odwadze zawsze towarzyszy skromność?

L.: Dla jakich wad byłaby pani najbardziej pobłażliwa?

I.G.: Pobłażliwość zakłada potrzebę wcześniejszego osądu. Zaś sądzenie nie należy do mnie; ani do żadnego z nas. Dlatego pobłażliwość jest mi obca.

Zresztą lubię większość moich przyjaciół właśnie za ich wady. Zapewniam pana, niektóre zalety są nie do zniesienia!

L.: Jaka jest, pani zdaniem, główna cecha jej charakteru?

I.G.: Wyrwałość. Zmęczenie nie wchodzi w ogóle w grę. Pracuję nieraz 15 do 18 godzin dziennie. Nigdy nie idę spać, zanim nie skończę przewidzianej na dany dzień pracy.

L.: A główna pani wada?

I.G.: Powiedziałabym - zbyt rozwinięty zmysł racjonalizmu. U Hinduski jest to wada. To pozostałość mego europejskiego wykształcenia.

L.: Pani Gandhi, czym jest samotność?

I.G.: Samotność? Bardzo często potrzebą. Lubię samotność. Potrafię ją stworzyć, kiedy trzeba, nawet pośród tłumu.

L.: Lecz inna samotność. Samotność ludzi wyniesionych, jak pani, tak wysoko, iż nie oczekują już niczego w zamian.

I.G.: Ten rodzaj samotności odczuwa się tylko wtedy, gdy człowiek lituje się nad sobą samym, to znaczy gdy ogarnia go strach. Ja na strach nie mam czasu. Indie są wielkim ciężarem, ogromnym. Cały mój czas spędzam na pchaniu go naprzód.

L.: Gdzie poza Indiami pragnęłaby pani żyć?

I.G.: Nie wyobrażam sobie życia poza Indiami. Gdyby miało to kiedy dojść, byłabym bardzo nieszczyśliwa.

L.: Czy marzy pani nieraz o szczęściu?

I.G.: Często. Stale to samo marzenie, które było również marzeniem mego męża. Domek w górach, najchętniej mały; bardzo wysoko. I cisza.

L.: Jak pragnęłaby pani umrzeć?

I.G.: Szybko.

L.: Jaki typ bohatera historycznego jest pani najmniej sympatyczny?

I.G.: Typ zdobywcy. Z tej serii pytań „à la Proust” ostatnie jest najciekawsze.

L.: Stawiam więc następne: Jaki wyczyn wojskowy wzbudził pani największy podziw?

I.G.: Wyczyny militarne nie zachwycają mnie. Odwrót to rzecz żałosna. Zwycięstwo — najgorszą z możliwości.

L.: Zatem nie lubi pani bohaterów?

I.G.: Nie. Nie lubię bohaterów. A jeszcze mniej bohaterów. Ani w życiu, ani w książkach.

(Ciąg dalszy na str. 8)

Migawki emigracyjne

PRO ECCLESIA ET PONTIFICE. -

Znany dobrze z czasów wartowniczych we Francji, ze szpitala amerykańskiego Jeanne d'Arc pod Toul, doktor Klemens Kwiatkowski, dla wielu tylko Klemens, dla innych jakżeż popularny „Doktor Kwiatkowski”, były Członek O.W., otrzymał wysokie odznaczenie papieskie - Order „Pro Ecclesia et Pontifice”.

Wyróżnienie papieskie dr. Kwiatkowskiego jest uhonorowaniem i uznaniem Jego wielkich zasług dla Kościoła katolickiego, a przede wszystkim uznaniem Wielkiego Człowieka i Polaka, który swym poświęceniem w ratowaniu bliźnich w ciągu całego swojego życia wyróżnił się wśród szeregów szarej, spokojnej i cichej emigracji polskiej za granicą. Tę gotowość pomagania wykazywał jeszcze przed ukończeniem studiów medycznych, a później nie tylko swoją fachową wiedzą dopomagał innym. Szczególnie w najcięższych czasach obozów koncentracyjnych, gdy pół świata opanował szatan w hitlerowskim mundurze, Klemens Kwiatkowski, jeszcze bez doktorskiego tytułu, potrafił swoją odwagą, inteligencją i poświęceniem ratować tych, którym już śmierć była zapisana. Czarną kartę historii ludzkości dzięki takim ludziom jak Klemens Kwiatkowski rozjaśniały przebyśli dobra, przez takich ludzi jak on przejawiały się cuda Opatrzności Boskiej. Dr Kwiatkowski był tym „palcem Bożym” w kacecie i na salach operacyjnych szpitali. (O.W.).

COPERNICANA 1973. - W Instytucie Polskim i Muzeum im. gen. Sikorskiego w Londynie otwarta została wystawa „Copernicana 1973”. Zorganizował ją Związek Filatelistów Polskich w Wielkiej Brytanii. Wśród eksponatów znajduje się 150 dzieł Kopernika i o Koperniku, rzeźby i obrazy (m. in. obraz Jana Matejki), a także zbiory numizmatyczne - monety i medale z wizerunkiem Kopernika. Na czterdziestu ośmiu planszach umieszczono znaczki z podobizną Mikołaja Kopernika jakie ukazały się w Polsce i innych krajach świata. Poczta brytyjska zatwierdziła z okazji wystawy specjalny datownik okolicznościowy.

INDIRA GANDHI

(Dokończenie ze str. 7)

L.: Jak brzmi pani definicja socjalizmu?

I.G.: Zwiększona równość w społeczeństwie bardziej sprawiedliwym.

L.: Zdaniem wielu ludzi na Zachodzie swą polityką świadomie sprzyja pani komunistom.

I.G.: Nie jestem komunistką. Co więcej, nie wierzę w komunizm. Sprzyjać komunistom? Jak to rozumieć? Że ich słucham? Że czasem przyznaję im rację? No i co. Ludzie ci istnieją, tak czy nie? Jest ich setki milionów. Sądzi pan, że po zlikwidowaniu wszystkich komunistów komunizm przestałby istnieć? Żyjąc w ogromnej nędzy człowiek jest skłonny wierzyć, że komunizm stanowi idealną drogę ku lepszej przyszłości. Moim zdaniem w Azji największym niebezpieczeństwem jest nie komunizm, lecz nacjonalizm. Spotkałam niegdyś Ho Chi Minha. Był on przede wszystkim zatwardziałym nacjonalistą. Odniosłam wrażenie, że jego komunistyczne poglądy były jedynie czymś wtórnym.

L.: Wszystkie pani poczyny zmierzają do unowocześnienia Indii. Jakie sily stanowią główną przeszkodę na tej drodze?

I.G.: Po pierwsze — interesy prywatne. Po drugie — interesy prywatne. I po trzecie — interesy prywatne. Dla wielkich właścicieli ziemskich, wielkich przemysłowców, wielkich biznesmenów interesy ludu hinduskiego stoją na drugim planie. Na pierwszym miejscu są zawsze ich własne interesy prywatne.

L.: Niektórzy ludzie z tych środowisk zdają się jednak popierać pani politykę.

I.G.: Tak. Dużo mówią. Ale robię ja. Niestety porównanie między Indirą Gandhi a Johnem Kennedym można dziś robić już tylko w czasie przeszłym. Oboje byli i są kochani — oraz nienawidzeni — z tych samych powodów. „Zakłócają” spokój ludziom swej kasty. Mimo to bogaci popierają ich, gdyż nie mogą uczynić inaczej. W swoim czasie owi bogaci popierali również Hitlera...

L.: Czy pochwała pani dyktature?

I.G.: Nie, ponieważ wierzę w różnorodność ludzkiej psychiki. Ludzie mają prawo różnić się między sobą swym sposobem myślenia, swym postępowaniem. Człowiek powinien rosnąć jak roślina, zupełnie swobodnie.

L.: Czy dopuszcza pani możliwość jakiegoś głębokiego kryzysu między Zachodem a Trzecim Światem w najbliższych latach?

I.G.: Ta część ludzkości, która nazywacie Trzecim Światem jest jeszcze zbyt podzielona; dlatego jest to raczej perspektywa odległa.

L.: Czy pani zdaniem zawdzięczacie cokolwiek światu zachodniemu?

I.G.: Owszem. Zawdzięczamy wam demokrację parlamentarną i socjalizm. Wy właśnie wpoiliście nam zasady równości i wolności. Są to w moim przekonaniu dary nieocenione.

L.: Czym są Indie dla pani Gandhi jako premiera?

I.G.: Mój ojciec mawiał, że w Indiach każdy mężczyzna, każda kobieta i każde dziecko to osobny problem. Indie przedstawiają więc dla mnie jako premiera 550 milionów problemów

Wywiad przeprowadził:

Jose Luis de Vilallonga.

cji Tage Erlandera, Witold Małcużyński i burmistrzowie amerykańscy, ministrowie spraw zagranicznych Austrii i Kambodży obok Andrzeja Wajdy, parlamentarysty angielscy (dopisali, że zapraszają Ślęzyka do Wielkiej Brytanii) obok parlamentarzystów fińskich.

Ślęzyk przy ołtarzu wita wszystkich równie serdecznie. Najwięcej jednak serca okazuje dzieciom, wycieczkom Polonii oraz Węgom, których pozdrawia w ich ojczystym języku. Swoją węgierską inwokację zaczyna od słów: „Bardzo serdecznie witam braci Węgrów, My Polacy kochamy was całą duszą i całym sercem. Wy jesteście dla nas najlepszymi sąsiadami”. Potrafi wzruszyć tym Węgrów aż do łez.

Dzieci wita swoim stałym powitaniem: „Był tu szach Iranu, był tu cesarz Heile Selasie, królowa belgijska, Robert i Edward Kennedy, był tu generał de Gaulle, prezydent Francji Pompidou, premier Chaban-Delmas, minister Schuman, 40 generałów francuskich i 30 ministrów ze wszystkich państw świata. Dzisiaj wy tu jesteście”.

Po tym wstępie zaczyna opowiadać o historii kościoła, o stylu gotyckim, aby po chwili wtrącić: „Aniołki na ścianach to młodzież polska, która Matejce pozowała. To wy jesteście, polskie dzieci. Skrzydeł nie macie, ale macie być takie dobre jak aniołki. Pamiętajcie, aby nie oszukiwać, nie kraść, nie chuliganic. Rozumiecie?” Ślęzyk to bowiem nie tylko przewodnik, to przede wszystkim patriota i pedagog.

Władysław Ślęzyk w południe z całą ceremonią dokonuje otwarcia ołtarza i wieczorem zamyka go. Gdy przyjdzie wycieczka włączająca reflektory, pobiera opłaty za zwiedzanie. Godzinami potrafi opowiadać o ludziach, którzy przychodzą tu, aby zobaczyć dzieło Wita Stwosza.

Przy każdej okazji podkreśla polskość ołtarza: „Gdyby ktoś mówił, że Wit Stwosz był Niemcem, nie wiercie! Jego polskiego pochodzenia nie da się gumką wymazać... Amerykanie chcieli od nas kupić ten ołtarz i dawali tyle złota ile waży ta środkowa figura. A ma ona 700 kg. Bagatela, tyle złota. Nikt z Polaków nie zlakomiał się na złoto. Ołtarz jest tak cenny, że chociażby nam dawano tyle złota ile waży od dołu do góry, to też byśmy go nie sprzedali”.

Można go słuchać godzinami. Młodzież na pamiątkę wręcza mu swoje tarcze szkolne. Ma już ich ponad tysiąc.

Można go słuchać godzinami

Telewizja holenderska kręciła o nim film, jedna z gazet budapeszteńskich poświęciła mu prawie całą stronę. Przebywając cały dzień w dostojnym półmroku kościoła Mariackiego Władysław Ślęzyk dla krakowian jest prawie nieznany

Pamiętam, jak w czasie niedawnej wizyty w Polsce przed ołtarz Wita Stwosza przybyła delegacja francuska z premierem J. Chaban-Delmasem i ministrem spraw zagranicznych M. Schumanem. Błyskały flesze, świeciły lampy telewizji polskiej i francuskiej. Towarzyszący delegacji Józef Cyrankiewicz

tuż na początku prezbiterium przywitał się z niskim mężczyzną o długich siwych włosach, postacią jakby żywcem wyjętą ze średniowiecznych malowideł, jakby jedną z figur. Z kolei podał mu rękę J. Chaban-Delmas i wreszcie M. Schuman przywitał się ze Ślęzykiem jak z dobrym znajomym. Była to bowiem już druga jego wizyta w tym kościele. Wszyscy członkowie delegacji złożyli swoje podpisy w książce pamiątkowej kościoła i w... prywatnym notatniku Ślęzyka. W tym niewielkim notesie podpisy składali: Generał de Gaulle obok prymasa Stefana Wyszyńskiego, Robert i Edward Kennedy obok premiera Szwecji

Uszył z nich sobie kamizelkę. Na klatce piersiowej, w pobliżu serca, znalazły się znaki szkół Gdańska, Koszalina, Poznania, Szczecina, Wrocławia. Chce tym sposobem uwidocznić cudzoziemcom swój emocjonalny stosunek do piastowskich ziem.

Otrzymuje też wiele odznak, zebrali już ich około tysiąca. Odznaki różnych organizacji z Nowego Jorku, Moskwy i Tokio. Zamierza z nich zrobić drugą kamizelkę. Posiada również sporą kolekcję apaszek, z których jedną zawsze nosi na szyi. Kolory zależą od okoliczności.

Ślęzyk ma w tej chwili ponad sześćdziesiąt lat. Urodził się w Słopicach Szlacheckich w powiecie limanowskim. Całe swoje życie poświęcił biednym i sierotom. Przed wojną pracując we Lwowie w „Polskim Radio” w dziale programów dla chorych, wspomagał potrzebujących, dostarczał odzieży, lekarstw. W czasie wojny przewoził ze Lwowa transporty bezdomnych dzieci i umieszczał je w prywatnych domach w

powiecie limanowskim. Organizował kuchnie polowe, założył szpital dla ludzi chorych na tyfus, leczył rannych spadochroniarzy alianckich. Po wojnie pracował jako nauczyciel, później był bibliotekarzem w Bibliotece Jagiellońskiej.

Nie posiadając własnej rodziny, Ślęzyk podjął się roli opiekuna. Od wielu lat roztacza on opiekę nad sierotami i biedną młodzieżą, oddając ze swoich skromnych dochodów ostatni grosz na ich utrzymanie i wykształcenie. Są tacy, którzy twierdzą że Ślęzyk zamiasł sypac datami opowiada bajeczki. Narzekają, że nie ma ukończonych studiów, ani kursu dla przewodników, że mówi tak jak dawniej chłopci ze Świątnik oprowadzali po Wawelu. Nazywają go Wernyhorą, Paderewskim, Prorokiem.

Mistrz Ślęzyk to postać nierozdzielnie związana z ołtarzem Wita Stwosza. Nie tylko opowiada o nim, ale próbuje nauczać. Jakby był jednym z apostołów mariackiego tryptyku.

Leszek Konarski.

ZAMIANA

Jeszcze dzisiaj patrzy z portretu dobre i mądre oczy hrabiego. Ubrany w jasny garnitur, ma za sobą zieleń parku i w głębi widok pałacu.

Musiał być dobrym człowiekiem — powiedziałem sobie zanim poznałem jego historię. Szczegółów dowiedziałem się od starszej siostry zakonnej. Była przy hrabinie do końca jej życia, od czasu gdy po śmierci męża bezdzietna dziedziczka przepisała cały swój majątek Zgromadzeniu Sióstr.

A oto dawna historia.

Hrabia przez swe małżeństwo pojął w jedno sąsiadujące ze sobą majątki. Byli bardzo bogaci, ale nieszczęśliwi, bo nie mieli dzieci. Jeździli do różnych sławnych lekarzy, wydali wiele pieniędzy. Wszystko na próżno. Wtedy postanowili błagać Boga o cud. Wybrali się do Paryża, by wziąć udział w dorocznej pielgrzymce chorych do Lourdes. Zdecydowali się opiekować w drodze ciężko chorymi i do swej błagalnej modlitwy dołączyć swój czyn miłości.

Już na paryskim dworcu zwrócili uwagę na wyjątkowo nieszczęśliwą dziewczynę. Młoda jeszcze, od kilku lat sparaliżowana czepiała się kurczowo tej ostatniej nadziei. Może uprosi cud u Matki Bożej? Może wróci do zdrowia? Była właśnie w bardzo złym stanie, ogólne wycieńczenie, odleżyny. Tę właśnie chorą wybrali, by opiekować się nią w podróży i tam w Lourdes. Droga była uciążliwa. Chora cierpiała bardzo, ale była coraz pewniejsza, że stanie się cud.

Pełna poświęcenia opieka nad chorą dziewczynką sprawiły, że hrabiostwo przyniżyli się do swej podopiecznej. Z niepokojem myśleli o tym, jak przeżyje ona ewentualny zawód. Modlili się w drodze razem z nią o jej wyzdrowienie. Ich własna tragedia wydała się im tak nieważna wobec nieszczęścia tej młodej istoty dopiero wkraczającej w życie a tak podciętej w pierwszej wiosnie.

Następnego dnia, na noszach zanieśli chorą do źródła. Byli obecni przy zanurzeniu, gdy nagły ból targnął jej ciałem i gdy zaczęła wołać, że jest uzdrowiona.

Pomagali jej wstać i uczynić pierwsze kroki. Bronili od tłumy który chciał się jej dotknąć.



Kościół
Mariacki
w
Krakowie.

Zupełnie nagle wróciła jej władza w nogach. Przeżyli z nią godziny i dni radości, dziękczynienia. Badania lekarskie potwierdziły niezwykłość procesu.

Zdrową odwieźli do Paryża. Uważali ją odtąd za swą przybraną córkę. Pomogli finansowo do jej wykształcenia, a kiedy zdecydowała się na małżeństwo wyposażyli ją na nową drogę życia.

To było już dość dawno. Hrabstwo umarli. Nie żyje pewnie i ich przybrana córka. Zostały w parku drzewa, dawny pałac zamieniony na klasztor i pamięć ich dobroci.

Ks. Olgierd Nassalski.

Echa z polskiej ziemi

Siostra Benigna, klaryska z opactwa w Castelnaudary (cf. „Głos Kat.” z 14 marca br.) pisze o swoich wrażeniach z podróży po Polsce, którą odbyła wraz z przełożoną opactwa, S. Marie du Christ, Francuzką.

Pociąg kołsał się szybko, pędził przed siebie jak żywa istota nabrzmiała wrażeniami, by je rozdzielić wśród najbliższych, jak codzienny chleb.

Za oknem wagonu migały przepiękne krajobrazy. Wiosna przyodziła je nową, barwną szatą: zielenią — lasy i pola, kwieciami — łąki i przydroża, niebieską, świeżą barwą — wody rzek i jezior.

Ślizgałam wzrok po barwach przepięknych, ale myśli moje pozostały w

**Klasztor Kontemplacyjny Sióstr Klarysek
wynajmuje pokoje**
dla wszystkich, którzy pragną spędzić czas w ciszy, spokoju czy też odprawić rekolekcje.

Pokoje do wynajęcia:
od maja do października. Całodzienna opłata wynosi 20 F.
Dom położony na wzgórzu, z pięknym widokiem na Góry Czarne.

Monastère des Clarisses
10, rue Pasteur
11400 Castelnaudary.

tyle za pędzącym pociągami. Jakby na przekór stukotowi kół, kołsały mnie wspomnienia polskich melodii. Raz piosenka z lat dziecięcych: „Jadą dzieci drogą...”, to znów poważne tony pieśni śpiewanej przez nasze siostry zakonne w Słupsku i Bydgoszczy: „Gaude Mater Polonia”, a nawet hejnał z Kościoła Mariackiego, usłyszany po latach.

Próżno starałam się pozbiierać i uporządkować wrażenia. Patrzyłam na polskie łąki, chcąc je zatrzymać w pamięci i wziąć na zawsze na gościnną francuską ziemię, do której wracałam. Zwłaszcza wieśniaków z przepasanymi przez ramię prześcieradłami, ich żony, które swoimi ruchami tak bardzo przypominały postać Matki Boskiej Siewnej i te wrony, nieodstępne towarzyszyki siewnej pracy.

Był maj, nasz polski maj. Miesiąc Marvi, tak bardzo kochany przez nas Polaków. Moje pierwsze no wiełu latach „majowe” w kościele naszych Sióstr w Zabkovicach. Trudno było powstrzymać łzy. Małe dziewczynki w

białych sukienkach mijaly nas droga. Uśmiechem i dygnieniem chwaliły Pana Boga. Inne po drugiej stronie, przebiegały ulicę, by zrobić to samo.

Nasze Siostry w Zabkovicach przywitały nas dzwonami, piosenką i cudowną orkiestrą. Byłyśmy wzruszone licznymi wyrazami życzliwości i braterstwa.

W Kętach przed kościołem klasztornym gromadka chłopców i dziewcząt wita nas uśmiechem. Gdy ksiądz, kapelan naszych Sióstr, rozpoczyna modlitwę o powołania, ogarniam wzrokiem tę gromadkę dzieci w białych sukieneczkach: ileż z nich usłyszysz głos Boży i pójdziesz za nim na trud i ofiarę?

W kępiej rozmównicy spotykamy ks. Jaceka, pallotyna. Za parę tygodni zjawi się we Francji, by przed wyjazdem na misje oswoić się z językiem francuskim. Towarzyszymy mu naszą wierną modlitwą.

W Kłodzku, w ogrodzie naszych Sióstr oglądamy od zewnątrz piękny klasztor i znów mówimy o powołaniach. Czujemy się wszystkie szczęśliwe w naszym eucharystycznym powołaniu i choć nie brak nam też i męki, składamy ją ochotnie Bogu, by pomnożył szeregi kapłanów, zakonnic idących na pracę misyjną, by nigdy nie brakło dusz zdolnych do ofiar i modlitwy.

W Krakowie spotykamy Zosię. Młodzieńca, idąc ulicą spostrzegła nas, dwie „obce” zakonnice. Znajomość została zawarta tak szybko, że gdy towarzyszyła nam do Mariackiego Kościoła i później do sukienic odnosiłyśmy wrażenie, że znamy się już od dawna. Na pamiątkę dostałyśmy jej zdjęcie i adres.

Nie sposób zebrać wrażenia! Wszędzie spotykałyśmy serdeczną, rodzinną atmosferę, we wszystkich domach zakonnych, które odwiedziłyśmy: Zabkowice, Kłodzko, Kety, Słupsk, Bydgoszcz. Już nie zdążyłyśmy zajrzeć do Elbląga i Pniew.



Siostry Klaryski ze Słupska grają w siatkówkę.

We Wrocławiu byliśmy na śniadaniu u asystenta naszej Federacji, ks. bpa Urbana. Słuchałyśmy jego wspomnień z pracy w dawnej parafii we Lwowie. Pokazał nam muzeum, którego wiele zabytków zgromadził własnymi rękami. Długo patrzyłyśmy na kamień z wyciśniętymi stopami św. Wojciecha, pierwszego misjonarza polskiej ziemi.

Potem wrocławska katedra. Przyłączyłyśmy się do grupy niemieckich turystów. Z dumą patrzyłyśmy na ten pomnik polskiej wiary. Rozumiałyśmy lepiej film o „Tysiącleciu”, oglądany w Niepokalanowie.

Trudno zaniknąć w ramach jednego opowiadania, wszystkie nasze przeżycia, i to spotkanie z ks. bpem Jeżem i ks. Kieszkowskim. Najpierw przy stole Eucharystycznym, a potem przy stole jadalnym w Słupsku. Krótka rozmowa i pożegnanie Biskupa śpiewem, przy akompaniamencie gitary.

Wszystko to było dla nas darem wielkiej łaski, za którą tu na ziemi francuskiej złożyłyśmy Bogu dzięki uroczystymi „Magnificat”, „Wielbij duszo moja...”, zaraz po przekroczeniu klasztorного domu w Castelnaudary.

Siostra M. Benigna, klaryska.



Siostry
Klaryski
w ogrodzie
klasztornym
w Ząbkowicach

Rodaku! Wytnij i zachowaj to ogłoszenie, a na pewno Ci się kiedyś przyda. Będiesz chciał przypomnieć sobie smak produktów polskich, jak wędliny (12 gat.), ciasta (makowce i serniki), grzybów, śledzika bałtyckiego, wódki (17 gat.), piwa (4 gat.) oraz wielu innych produktów importowanych z kraju. To wszystko dostaniesz w

SKLEPIE POLSKIM F-ma Brzostek

przy 11, rue Joffroy, Paris, 17. - Paris 75017. Tel. 622-55 52
Metro Wagram i Roma, Autobus nr 31 z Gare du Nord i 53 z „Opéry”.

lub napisz a dostaniesz wykaz produktów z cenami i warunkami przesyłki.
(Sklep w niedzielę nieczynny, w tygodniu czynny do 21-ej z przerwą obiadową od 14-ej do 16.30, a w soboty cały dzień).

L O U R D E S

Tegoroczna pielgrzymka do Lourdes będzie miała miejsce w tym samym terminie co w ubiegłym roku. Wyjazd nastąpi w poniedziałek dnia 6 sierpnia po południu. Powrót w poniedziałek dnia 13 sierpnia rano. (...)

**„JEDZIEMY DO LOURDES, ABY
ODNOWIC I UMOCNIC
NASZĄ WIARĘ”**

O zagrożeniu wiary nikogo dziś nie trzeba przekonywać. Szuka się różnych metod nauczania katechizmu aby trafić do umysłów dzieci żyjących nieraz w spoganiałym otoczeniu. Trudno dziś wcisnąć młodym ludziom książkę o wierze. W tygodniu zapędzeni pracą a w niedzielę w pogoni za miejscem odpoczynku nie znajdują czasu na czytanie! — Dziś ludziom bardziej przemawia postawa aniżeli słowa! Lourdes jest uprzywilejowanym miejscem, gdzie u stóp Maryi patrząc na postawę młodych i starszych, zdrowych i chorych można odnowić i pogłębić wiarę.

Tydzień pobytu w Lourdes to tydzień odnowienia swych sił duchowych ale i fizycznych, bo będzie czas na rozmyślanie, na modlitwę i na odpoczynek.

Na pielgrzymkę proszę zabrać o ile to możliwe nowowydany Modlitewnik, który opracował ks. prał. Franciszek Jagła. Znajduje się tam dużo modlitw, stałe części Mszy św. i ujednolicony tekst pieśni, które będziemy wspólnie śpiewać

Niestety ceny są wyższe niż w ubiegłym roku. Każdemu wiadomo o 5% podwyżce na kolejach i o dochodzącej do 30% podwyżce hoteli w Lourdes.

Dokładne godziny naszego specjalnego pociągu podany skoro tylko będą nam wiadome. Zależy to od Dyrekcji Kolei, jak w latach ubiegłych.

Prosimy o szybkie zgłoszenia albo wprost do Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu - 263-bis, rue Saint-Honoré — 75001 PARIS, wpłacając należność na konto czekowe: — Mission Catholique Polonaise en France — CCP 1.268.75 Paris, a najlepiej u swego polskiego duszpasterza w miejscu zamieszkania.

Ks. prał. **Bbigniew Bernacki**,
Rektor PMK we Francji.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc
77260 - LA FERTE-sous-JOUARRE.

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés
POLONAIS

Niedziela 17 zwykła (Cvkl B)
29 lipca 1973

CZYTANIE I (2 Krł 4, 42)

„Nasyca się i pozostawia resztki”

Czytanie Drugiej Księgi Królewskiej
W owym czasie: Głód panował w kraju. Pewien człowiek przyszedł z Baal Szalisa, przynosząc mężowi Bożeniu chleba z pierwocin, dwadzieścia chlebów jęczmiennych i świeżego zboża w worku. On zaś rozkazał: „Podaj ludziom i niech jedzą”. Lecz sługa jego odrzekł: „Jakże to rozdzielię między stu ludzi?” A on odpowiedział: „Podaj ludziom i niech jedzą, bo tak mówi Pan: Nasyca się i pozostawia resztki”. Położył więc przed nimi, a ci jedli i pozostawili resztki — według słowa Pana.

CZYTANIE II (Ef 4, 1-6)

„Jedno ciało, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest”

Bracia: Zachęcam was ja, więzień w Panu, abyście postępowali w sposób godny powołania, jakim zostaliście wezwani, z całą pokorą i cichością, znosząc siebie nawzajem w miłości. Usiłujcie zachować jedność Ducha dzięki więzi, jaka jest pokój. Jedno jest ciało i jeden Duch, bo też zostaliście wezwani do jednej nadziei, jaką daje wasze powołanie. Jeden jest Pan, jedna wiara, jeden chrzest. Jeden jest Bóg i Ojciec wszystkich, który jest i działa ponad wszystkimi, przez wszystkich i we wszystkich.

EWANGELIA (J 6, 1-15)

„Rozdał siedzącym, ile kto chciał”

W owym czasie: Jezus udał się za Jezioro Galilejskie, czyli Tyberiackie. Szedł za Nim wielki tłum, bo widziano znaki, jakie czynił na tych, którzy chorowali. Jezus wszedł na wzgórze i usiadł tam ze swoimi uczniami. A zbliżało się święto żydowskie, Pascha. Kiedy więc Jezus podniósł oczy i ujrzał, że liczne tłumy schodzą się do Niego, rzekł do Filipa: „Skąd kupimy chleba, aby się oni posilili?” A mówił to wystawiając go na próbę. Wiedział bowiem, co miał czynić. Odpowiedział Mu Filip: „Za dwieście denarów nie wystarczy chleba, aby każdy z nich miał tro-

chę otrzymać”. Jeden z uczniów Jego, Andrzej, brat Szymona Piotra, rzekł do Niego: „Jest tu jeden chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, lecz cóż to jest dla tak wielu?” Jezus zatem rzekł: „Każcie ludziom usiąść”. A w miejscu tym było wiele trawy. Usiedli więc mężczyźni, a liczba ich dochodziła do pięciu tysięcy. Jezus więc wziął chleby i odmówiwszy dziękczynienie, rozdał siedzącym; podobnie uczynił z rybami rozdając tyle, ile kto chciał. A gdy się nasycili, rzekł do uczniów: „Zbierzcie pozostałe utronki, aby nic nie zginęło”. Zebrali więc i ułomkami z pięciu chlebów, napełnili dwa nasyce koszów. A kiedy ci ludzie sposztrzegli, jaki cud uczynił Jezus, mówili: „Ten prawdziwie jest prorokiem, który miał przyjść na świat”. Gdy więc Jezus poznał, że mieli przyjąć i porwać Go, aby Go obwołać królem, sam usunął się znów na górę.

Niedziela 18 zwykła (Cvkl B)
5 sierpnia 1973

CZYTANIE I (Wj 16, 2-4, 12-15)

„Ześle wam chleb z nieba”

Czytanie Księgi Wyjścia

W owych dniach: Całe zgromadzenie synów Izraela zaczęło szemrać na pustyni przeciw Mojżeszowi i Aaronowi. Synowie Izraela mówili im: „Obyśmy pomarli z reki Pana w ziemi egipskiej, gdzieśmy zasiadali przed garnkami mięsa i jedli chleb do sytości! Wyprowadziliście nas na pustynię, aby głodem umorzyć całą tę rzeszę”. Pan powiedział wówczas do Mojżesza: „Oto zesłę wam chleb z nieba na kształt deszczu. I będzie wchodził lud, i każdego dnia będzie zbierał według potrzeby dziennej. Chcę ich także doświadczyć, czy pójdą za moimi rozkazami, czy też nie. Słyszałem szemranie synów Izraela. Powiedz im tak: „Miedzy dwoma wieczorami będziecie jeść mięso, a rano nasyć się chlebem. Poznacie wtedy, że Ja, Pan, jestem waszym Bogiem”. Rzeczywiście wieczorem przyleciały przepiórki i pokryły cały obóz, a nazajutrz rano warstwa rosy leżała dokoła obozu. Gdy

się warstwa rosy uniosła ku górze, wówczas na pustyni leżało coś drobno-go, ziarnistego, niby szron na ziemi. Na widok tego synowie Izraela pytali się wzajemnie: „Co to jest?” — gdyż nie wiedzieli, co to było. Wtedy powiedzieli do nich Mojżesz: „To jest chleb, który daje wam Pan na pokarm”.

CZYTANIE II (Ef 4, 17, 20-24)

Czytanie Listu św. Apostoła do Efezjan

Bracia: To mówię i zaklinam was w Panu, abyście już nie postępowali tak, jak postępują poganie z ich próżnym myśleniem. Wy zaś nie tak nauczyliscie się od Chrystusa. Słyszeliście przecież o Nim i zostaliście pouczeni w Nim — zgodnie z prawdą, jaka jest w Jezusie, że — co się tyczy poprzedniego sposobu życia — trzeba porzucić dawnego człowieka, który ulega zepsuciu na skutek zwodniczych żądź, odnawiać się duchem w waszym myśleniu i przyoblec człowieka nowego, stworzonego według Boga, w sprawiedliwości i prawdziwej świętości.

EWANGELIA (J 6, 24-35)

W owym czasie: Kiedy ludzie z tłumu zauważyli, że nie ma Jezusa nad brzegiem jeziora, a także Jego uczniów, wsiadli do łodzi, przybyli do Kafarnaum i tam szukali Jezusa. Gdy zaś odnaleźli Go na przeciwnym brzegu, rzekli do Niego: „Rabbi, kiedy tu przybyłeś?”. W odpowiedzi rzekł im Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Szukacie Mnie nie dlatego, żeście widzieli znaki, ale dlatego, żeście jedli chleb do sytości. Trzecie się nie o ten pokarm, który ginie, ale o ten, który trwa na wieki, a który da wam Syn Człowieczy: Jego to pieczęcią swą naznaczył Bóg Ojciec”. Oni zaś rzekli do Niego: „Cóż mamy czynić, abyśmy wykonywali dzieła Boże?” Jezus odpowiadając rzekł do nich: „Na tym polega dzieło zamierzone przez Boga, abyście uwierzyli w Tego, którego On posłał”. Rzekł do Niego: „Jakiego więc dokonasz znaku, abyśmy go widzieli i Tobie uwierzyli? Cóż zdziałasz? Ojcowie nasi jedli mannę na pustyni, jak napisano: Dał im mannę do jedzenia z nieba”. Rzekł do nich Jezus: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: Nie Mojżesz dał wam chleb z nieba, ale dopiero Ojciec mój da wam prawdziwy chleb z nieba. Albowiem chlebem Bożym jest Ten, który z nieba zstępuje i życie daje światu”. Rzekł więc do Niego: „Panie, dawaj nam zawsze tego chleba”. Odpowiedział im Jezus: „Jam jest chleb życia. Kto do Mnie przychodzi, nie będzie łaknął; a kto we Mnie wierzy, nigdy pragnąć nie będzie”.